

JADIS I-35 WZMACNIACZ ZINTEGROWANY

Jadis to tylko jedna z wielu europejskich marek urządzeń lampowych, ale w zasadzie, może obok brytyjskiego AudioNote'a (wywodzącego się od japońskiej marki), to chyba najbardziej znany i ceniony producent "lampowców" na Starym Kontynencie.

Dla mnie to pierwszy kontakt trzeciego stopnia ze wzmacniaczem tej marki - jakoś nigdy wcześniej się nie złożyło i żaden Jadis u mnie nie gościł - bo odsłuchy na wystawach się nie liczą. Integra I-35 to nowa pozycja w ofercie francuskiego producenta. Pierwszy raz pokazano ją co prawda szerszej publiczności już podczas targów CES w Las Vegas w 2011 r., ale faktycznie na rynek trafiła dopiero niedawno. W portfolio producenta wzmacniacz ten znajduje się powyżej podstawowego modelu - znanej od wielu lat Orchestra. Z lampami KT120 na pokładzie (po dwie na kanał) daje moc 30W w klasie A. Jadis I-35 zachowuje klasyczny design tego francuskiego producenta: złoty front, pokrętła, górne grawerowane powierzchnie transformatorów, charakterystyczny włącznik z zieloną diodą sygnalizującą, czy urządzenie jest włączone, czarny radiator i niebieskie kondensatory na górnej powierzchni. Z tyłu, co także jest charakterystyczne dla Jadisa, mamy dwa komplety zacisków głośnikowych umożliwiających bi-amping, pięć wejść liniowych oraz gniazdo sieciowe i 4A bezpiecznik. Jadis słynie ze swoich znakomitych, ręcznie nawijanych transformatorów, połączeń punkt-punkt i stosowania elementów wysokiej jakości nawet w niższych modelach, do których należy zaliczyć testowany I-35. Urządzenie klasą wykonania w żaden sposób nie odbiega od wysokich standardów Jadisa. Oczywiście taki design może się podobać lub nie, ale nawet moich oczu, niespecjalnie lubiących "złocenia", I-35 jakoś wcale nie raził.



Precz ze stereotypami

Wzmacniacz otrzymałem w dniu, kiedy skończyłem testować kolumny tubowe polskiej firmy Bodnar Audio (niedrogie, acz bardzo udane swoją drogą). Tychże kolumn w czasie testu słuchałem z SET-em na lampach 300B (zgodnie z zaleceniami producenta), co wydawało się dla nich wyborem oczywistym. Mimo że dotychczasowe doświadczenie mówiło mi, że podłączanie wzmacniacza w układzie push-pull na lampach z rodziny KT do tego typu kolumn mija się z celem, postanowiłem to jednak zrobić. I... po raz kolejny musiałem sobie przypomnieć, że kurczowe trzymanie się stereotypów, także w audio, nie zawsze jest dobre. Po prostu takie podejście może nie pozwolić na odkrycie wielu ciekawych produktów, połączeń, zestawień etc. prowadzących do świetnego brzmienia. Pisząc wprost - Jadis I-35 zagrał z tubami Bodnar Audio lepiej niż mój ArtAudio Symphony II. Dźwięk zdecydowanie bardziej się otworzył (a muszę zaznaczyć, że wcześniej wcale nie miałem zastrzeżeń do tego aspektu brzmienia), w średnicy i na górze pasma pojawiło się więcej powietrza, ba! dałbym sobie głowę obciążyć, że najmocniejsza strona SET-a na 300B - średnica - stała się pełniejsza i lepiej nasycona. No a bas (poprawy w tym aspekcie akurat można było oczekiwać) zyskał nieco na wypełnieniu i żywości. Wiem, że to czysta herezja, ale gdybym w tym momencie miał na zbyciu te niecałe 5 tys. euro, to chyba mój SET na 300B wyładowałby w ogłoszeniach, a jego (wydawałoby się absolutnie niezagrożone) miejsce na półce zająłby Jadis. I właściwie mogłoby to być podsumowaniem bardzo krótkiej recenzji, ale powiedziałyby ono cokolwiek jedynie osobom, które znają moje zamiłowanie do lamp 300B. Spróbuję więc napisać nieco więcej, choć czasem bardzo trudno ująć w słowa niezwykle wrażenia, jakich potrafi dostarczyć odsłuchiwany sprzęt. W tym wypadku bardzo trudno było mi uchwycić, co jest tak wyjątkowego w brzmieniu Jadisa, że dla niego gotów byłbym porzucić mojego "wypieszczanego" SET-a na 300B.



Po prostu... pięknie

Większą część odsłuchów przeprowadzałem z kolumnami JAF Bombard (to "starszy brat" testowanego w numerze 3/2011 modelu Bassoon), które są dość łatwe do napędzenia - co sugeruje choćby ich dość wysoka skuteczność wynosząca 92dB przy 8ohm. Nie mamy jednak do czynienia z jednym szerokopasmowcem (jak w Bodnarach), ale z czterema, dodatkowo wspomaganymi głośnikiem wstęgowym. Całość jest w specyficznej obudowie, będącej nietypową, ale jednak obudową otwartą. Bez wątplenia jest to więc większe wyzwanie dla amplifikacji niż tuby, od których odsłuch zacząłem.

Gdyby przyszło mi słuchać Jadisa z Bombardami w ślepych teście, byłbym przekonany, że to wzmacniacz w układzie single-ended oparty na jednej z triod (choć może niekoniecznie 300B, bo słychać było większy zapas mocy). Dźwięk francuskiej integry ma w sobie tę niezwykłą otwartość, tę ogromną ilość powietrza wokół instrumentów, holografię i kremową, gęstą średnicę, które nieustannie tak bardzo zachwycają mnie przy odsłuchach SET-ów. No i wreszcie tę cudowną muzykalność, która przykuwa do kanapy/fotela/tudzież innego siedziska na długie godziny - wstaje się jedynie w przypadku wyższej potrzeby (typu lampka wina albo pospiesznie przyrządzona kanapka czy kawa, by utrzymać pełną uwagę skupioną na muzyce), bo po prostu żal każdej minuty, w czasie której nie słyca się tak podanej muzyki.

W odróżnieniu od wielu wzmacniaczy opartych na legendarnej lampie 300B tu nie tylko średnica jest znakomita (choć może nie aż tak wyrafinowana, jak np. w przypadku AirTighta ATM300). Trudno jest bowiem przyczepić się do skrajów pasma, które często są mniejszą lub większą bolączką SET-ów (choć wiele zależy od tego, czy właściwie dobierzemy kolumny). Tu mamy solidny, energetyczny, dobrze różnicowany bas. Może nie jest to demon szybkości, ale zarazem nie ma nic wspólnego z "lampową kluchą" oferowaną przez wiele tańszych urządzeń z bańkami próżniowymi na pokładzie. Jest tu także nieco więcej energii i konturów niskich tonów, niż w przypadku nawet wspomnianego AirTighta, co w jakiejś mierze wynika zapewne z wyższej mocy wyjściowej tego wzmacniacza. Nie jest to oczywiście tak twardy, sprężysty, doskonale kontrolowany bas, jak ma to miejsce w przypadku dobrych wzmacniaczy tranzystorowych, ale Jadis nadrabia z nawiązką te niewielkie różnice poprzez piękną, naturalną barwę, zwłaszcza instrumentów akustycznych. Góra pasma jest dźwięczna, otwarta, pełna powietrza. Można się pewnie doszukać delikatnego zaokrąglenia, ale tylko takiego, które sprawia, że np. sybilanty nie będą aż tak bardzo kłuć w uszy, acz bynajmniej nie znikną one całkowicie - staną się po prostu... lepiej "przyswajalne". Takie syczące zgłoski potrafią czasem popsuć przyjemność słuchania - w wydaniu I-35 nadal będą one słyszalne (jeśli oczywiście zostały uchwycone w nagraniu), ale będą odrobinę zmiękczone, mniej wyeksponowane - innymi słowy przestaniemy na nie zwracać uwagę.

Aksamitne brzmienie

Mógłbym po prostu napisać, że francuski wzmacniacz pięknie gra muzykę, ale byłoby to zbyt duże uproszczenie. Z jednej strony mamy tu porywające, namacalne, pełne emocji wokale, pokazane blisko, wręcz intymnie. Jadis dodaje im odrobinę słodyczy, która z jednej strony sprawia, że np. głos Evy Cassidy, przejmujący sam w sobie, teraz dotyka wprost duszy, przykuwa uwagę w 100%, gra na emocjach słuchacza niczym na instrumencie, nie daje się oderwać od słuchania aż do wybrzmienia ostatniej nuty. Z drugiej zaś strony bynajmniej nie wygładza chropowatego głosu Louisa Armstronga, ale raczej dodaje mu głębi, wagi, sprawia, że ma się wrażenie, że tę "tarkę" fantastycznego, czarnego głosu podszyto aksamitem - a w takim wydaniu ten niesamowity głos "smakuje" jeszcze lepiej. I pal sześć, że jest to małe przekłamanie - z założenia nie ma to być wzmacniacz służący do superprecyzyjnego, wiernego odtworzenia każdego detalu zawartego w nagraniu - ci, którzy tego właśnie oczekują, powinni szukać swego ideału pośród zimnych tranzystorów. Tu ma być pięknie, ma być wciągająco, emocjonalnie, porywająco. Mamy nie tylko słuchać muzyki - mamy ją także czuć; czuć, co chcieli przekazać wokaliści, muzycy, zagłębić się w cudowny świat muzyki, bez nadmiernego przejmowania się tym, jak dobrze ją nagrano. Tak, to jedna z cech tego wzmacniacza - nie jest bezwzględny dla nagrań, nie wytyka każdego błędu realizatorom, a przynajmniej na te mniejsze przyryka oko. Nie pomoże to wprawdzie tak źle nagrany płytom, jak w zasadzie cała dyskografia U2, ale już nowy remaster "Achtung Baby" (zdecydowanie lepszy od wersji pierwotnej, acz nadal nieaudiofilski) zabrzmiał tak, że z przyjemnością wysłuchałem go kilka razy. Wreszcie głos Bono nabrał życia, scena zrobiła się przestrzenna a nie dwuwymiarowa, a w muzyce pojawiło się trochę życia, zwłaszcza jeśli porówna się to z płaskim, beznamiętnym i wręcz bezdusznym brzmieniem z oryginalnego wydania. Jakże pięknie brzmią tu wszystkie instrumenty akustyczne - jest cudowna barwa, są znakomite wybrzmienia, jest mnóstwo energii płynącej wprost od doskonale bawiących się muzyków. W nagraniach koncertowych "widać" przestrzeń sceny, każde źródło dźwięku jest precyzyjnie w owej przestrzeni umiejscowione i pokazane jako trójwymiarowa bryła. Słysząc rozentuzjasmowaną widownię, po prostu czuć atmosferę koncertu - ba! bez problemu można się w tę atmosferę wczuć i wirtualnie przenieść się tam, gdzie dany koncert miał miejsce. Wcale nie gorzej wypadają nagrania rockowe - przy koncercie Dire Straits bawiłem się równie dobrze, jak na "Jazz at the Pawnshop". A to dzięki wcale sporej mocy Jadisa i jego umiejętności bardzo dobrego oddania rytmu, przekazania dynamiki czy to perkusji, czy gitary basowej, ale także dość zadziornego zagrania gitary elektrycznej. Tak, nagrania rockowe mogą zabrzmieć jeszcze lepiej, dlatego nie zamierzam twierdzić, że I-35 to idealny wzmacniacz dla miłośnika muzyki rockowej czy jeszcze cięższej. To jest wzmacniacz dla ludzi kochających jazz, śpiewające panie (no dobrze, panów też), bluesa, małe klasyczne składy itp. Z tym, że jeśli, tak jak ja, lubią też czasem posłuchać rocka, czy nawet jeszcze trochę

ostrzejszej muzyki (bo słuchałem na Jadisie i czarnej płyty Metalliki, i koncertu AC/DC), to i owszem, będą się musieli pogodzić z niewielkimi kompromisami, ale takimi absolutnie akceptowalnymi, które nie zmniejszą specjalnie frajdy ze słuchania szalejącego Angusa Younga.

Podsumowanie

Zataczając więc małe kółko, mogę podsumować całkiem długi czas spędzony z Jadisem I-35 jako jedno z najpiękniejszych przeżyć w moim recenzenckim i audiofilskim życiu. Podkreślam słowo "najpiękniejszych", co wcale nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że to najlepiej grający wzmacniacz, jakiego miałem okazję słuchać, w każdym razie na pewno nie w obiektywnych, audiofilskich kategoriach. Ale jest to urządzenie, które pozwoliło mi czerpać gigantyczną wręcz radość z obcowania z muzyką, przy którym wybornie się relaksowałem i to mimo tego, że zarywałem sporo nocy, żeby jak najwięcej muzyki posłuchać, a właściwie przeżyć za pomocą tej integry. Wzmacniacz, jak na polskie warunki, nie jest oczywiście tani, ale te niecałe 5 tys. euro to nie jest cena z kosmosu i mogę sobie spokojnie wyobrazić sytuację, w której zostaję z tym urządzeniem na resztę swojego życia i cieszę się słuchaniem muzyki, nie myśląc już nawet o kolejnych zmianach w systemie. No chyba, że na jeszcze lepszego Jadisa...

Marek Dyba

WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU 5

JAKOŚĆ/CENA 5

JAKOŚĆ WYKONANIA MOŻLIWOŚCI 4,5

PLUSY: Cudowna, delikatnie słodka, plastyczna średnica uzupełniona naprawdę dobrymi skrajami pasma

MINUSY: Za pilota trzeba dopłacić 310 euro, raczej nie zachwyci fanów ostrego rocka

OGÓLEM: Brzmieniowo poważna konkurencja dla SET-ów o małej mocy, współpracująca z większą ilością kolumn

OCENA OGÓLNA 5